

O ciepłej wodzie ze słońca i fachowcach z certyfikatem

dok. ze str. 5

„ORLIK 2012 - budowa kompleksu zewnętrznych boisk sportowych w LO w Zawadzkiem” wartość projektu wynosi 1.310.000 złotych. Już niedługo – zaraz po rozpoczęciu nowego roku szkolnego na boiskach (do piłki nożnej, koszykówki/siatkówki) pojawią się rozgrywający, i to nie tylko młodzież. W ramach programu Moje Boisko – ORLIK 2012 zadanie otrzyma dofinansowanie w wysokości 666 000 zł.



18 sierpnia, trwają prace w ZSZ nr 1

„Modernizacja bazy dydaktycznej Zespołu Szkół Zawodowych Nr 1 w Strzelcach Opolskich” - to jedna z największych inwestycji w „powiatowej” oświacie. Jej koszt wynosi 1 917 101,00 złotych. Dzięki przebudowie pomieszczeń pomocniczych warsztatów szkolnych powstanie tu 9 nowych pracowni dydaktycznych wraz z zapleczeniami. Wyposażenie dydaktyczne pracowni będzie spełniać standardy Krajowego Ośrodka Wsparcia Edukacji Zawodowej i Ustawicznej. Zadanie dofinansowywane jest w 84,99% w ramach działania 5.1.1. Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007-2013.

Fachowcy z międzynarodowymi certyfikatami, czyli projekty „miękkie”

Dzięki świeżo zakończonemu projektowi „Przyszły absolwent – fachowiec. Uczeń szkoły zawodowej z międzynarodowymi certyfikatami” nasi uczniowie zdobyli nie tylko nowe umiejętności (m.in. posługiwanie się zawodowym językiem niemiecki), ale bardzo przydatne na rynku pracy (także za granicą) „papiery”, czyli potwierdzenia zdobytych uprawnień do wykonywanego zawodu. Wartość projektu wyniosła 276 000 zł, a uczestniczyło w nim 82 uczniów. Projekt dofinansowany został w 86,81% ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego i budżetu państwa w ramach działania 9.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.

Podobne efekty – nowe umiejętności - mają przynieść dwa kolejne projekty w ramach POKL, które Powiat Strzelecki zamierza zrealizować. Są nimi:

- projekt pn.: „MAM SZANSE – kreowanie i wspieranie rozwoju uczniów ze środowisk wiejskich i malomiasteczkowych”, w ramach poddziałania 9.1.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Całkowita wartość projektu 374 562,20 zł. Projekt ma szansę zostać dofinansowany w 100%.

- projekt „Akademia nowych specjalność zawodowych – dobry początek kariery” w ramach działania 9.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Całkowita wartość projektu wynosi 406.750 złotych w tym dofinansowanie 87,25%. W chwili obecnej oczekujemy na przygotowanie umowy dotacyjnej.

DOŻYNKI ODŻYŁY!

dok. ze str. 2

- Skąd zatem zmiana decyzji? I jaki charakter ma wkład gminy w przygotowanie dożynek?

- Przede wszystkim finansowy.

Prócz pieniędzy z funduszy sołeckich, które w części obejmują także koszty związane z dożynkami, urząd wyasygnował kwotę przeznaczoną na pokrycie kosztów wynajmu namiotu. Postanowiliśmy jednak wycofać się z organizacji samej w sobie, żeby nie dopuścić do powtórzenia się sytuacji sprzed lat.

Program tegorocznych dożynek gminnych w Kolonowskim, jak na „odrodzoną” imprezę przystało, jest bardzo bogaty. Poza występami „Figielka”, zespołu folklorystycznego „Na chwila” z Kadłuba oraz orkiestry dętej z Ciska, przewidziano także recital Piotra Szefera. Nie zabraknie,

rzecz jasna, konkursu koron dożynekowych oraz „Szwejla” – nowej propozycji, mającej na celu wyszukanie najlepszej śląskiej gospodyni z terenu gminy. Impreza zakończy się dyskoteką – najpierw dla dzieci, potem dla dorosłych. Uroczystość organizują rady sołeckie, OSP, Stowarzyszenie Odnowa Wsi oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim.

Tegoroczne dożynki to także okazja do kolejnej już wizyty czeskiej grupy roboczej w ramach projektu „Promocja walorów turystycznych Regionu Hranicko i Doliny Małej Panwi”. Czesi będą mogli zobaczyć tradycyjne święto płonów, a tym samym po raz kolejny uczestniczyć w – jakże ważnym - wydarzeniu kulturalnym.

Anna Szaton

Stojący w cieniu... dzieci

Pojawiają się w różnych okresach i różnych miejscach Europy postaci opatrnościowe, które bez kozery można określić próbując zaradzić różnym dolegliwościom społecznym związanym z wychowaniem dzieci. Środki zaradcze były kierowane szczególnie do biedoty i bezradnych. Był to promyk nadziei i zwrócenie uwagi innym, iż muszą znaleźć się jakieś sensowne rozwiązania., co nie znaczy, iż udało się załagodzić wszystkie bóle i nędze. Jedną z takich postaci był żyjący w latach 1814 – 1871 szlachcic wielkopolski Edmund Bojanowski, który 13 czerwca 1999 roku na Placu Piłsudskiego w Warszawie został przez papieża Jana Pawła II ogłoszony błogosławionym. Był to jeden z tych młodzieńców, do którego trafiło słowo Chrystusa: „jeśli chcesz mnie naśladować, idź, sprzedaj wszystko co masz i pójdz za mną”. Nie został kapłanem, choć nawet o kapłaństwie marzył; przeszkodziła choroba płuc, dlatego nawet w początkowych latach kształcił się w domu. W 1832 roku podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wroclawskiego, studiując literaturę słowiańską i europejską, zaś w latach 1836 – 1838 w Berlinie. Pisał eseje, tłumaczył na język polski licznych autorów niemieckich i angielskich. Choroba pogłębiała się i studia musiał przerwać. Przy swojej bezradności, ale i sporej zamożności, młody Edmund zajął się... dziećmi nieczytymi. Nie miał to jednak być tylko kaprys paniczyka z dobrego domu. Przecież wiek XIX charakteryzował się nie rzadkim konfliktem między dworem a wsią, między zamożną, często ekstrawagancką szlachtą, a zwyczajną biedą wyrobników z licznym potomstwem. Epidemie, w tym cholery nie były rzadkością, o czym przypominają w Strzeleckim również choć zanikające już w krajobrazie kulturowym „cmentarze choleryczne”. Mieszkały się również problemy narodowościowe, nacisk germanizacyjny i wyobcowanie, rugowanie tradycji katolickich, również „w majestacie prawa”. Zdarzające się „małżeństwa mieszane” musiały „z prawa” wychowywać chłopców w wyznaniu protestanckim, a dopuszczały jedynie ewentualnie wychowanie dziewcząt po katolicku w takich rodzinach. Nawet urzędnicze stanowiska, zwłaszcza lukratywniejsze były wprawdzie dla protestantów, co boleśnie odczuł m.in. słynny poeta niemieckiego romantyzmu Joseph von Eichendorff. Nieco łatwiej było w Wielkopolsce, z gruntu katolickiej, ale do czasu, nawet z licznymi prześladowaniami duchownych, w tym i biskupów. Edmund Bojanowski miał ciekawy pomysł, by jego dzieło miało głębszy i długofalowy sens. W 1850 roku założył Bractwo Ochroniarek w Podrzeczcu koło Gostynia. Powstała przy Bractwie pierwsza na ziemiach polskich „ochronka” dla dzieci, gdzie maluchy uczono czytania, pisania, wielu rzeczy praktycznie przydatnych w gospodarstwie domowym; również pacierza i katechizmu. Twierdził, iż „odrodzenie ludzkości należy zacząć od dzieci”.

W latach 1848-1849 w całej Europie szalała epidemia cholery. Dla chorych założył w Gostyniu szpital, a dla bezdomnych dzieci sierociniec. Wreszcie dojrzała zupełnie inna myśl – założenie zgromadzenia zakonnego pod nazwą Siostr Śłużebniczek Bogarodzicy Niepokalanie Poczętej. W 1858 roku powstał pierwszy dom nowicjatu Śłużebniczek NMP, a potem kolejne. Obecnie zakon liczy ponad 4 ty-



Bł. Edmund Bojanowski w otoczeniu dzieci. Rzeźba Adolfa Panica i Wiktora Halupczoka w Porębie

siące siostr pracujących na całym świecie. A zaczęło się bardziej niż skromnie. Nie mogąc podjąć postępującym żywiołowo ochronkom i szpitalom cholerycznym potrzebował ludzkiej pomocy, szczególnie kobiet umiających przecież lepiej opiekować się dziećmi, a i ludźmi wiekowymi Okazały się nią otwarte serca licznych dziewcząt, ale i rodziny uważały, iż taka służba społeczna jest wartościową i jakże zarazem potrzebną.

W 1866 roku na kilka lat przed jego śmiercią założono pierwszy dom tego zgromadzenia w Porębie koło Leśnicy pod Górą św. Anny. Dlaczego właśnie tutaj? To z okolicy Góry św. Anny szło wołanie, iż na Śląsku potrzebna ochronka, trzeba też zająć się ludźmi starymi. Znaleźli się też fundatorzy, którzy nabyli kawałek gruntu, przychylna też była wrocławska kuria biskupia, gdyż w tym czasie cały Śląsk stanowił jedną, olbrzymią diecezję.

Kiedy przechodzimy obok dziedzińca katedralnego opolskiej katedry, od wylotu z ulicy Koraszewskiego widzimy łuk bramy wjazdowej, a na jej zwieńczeniu obok rzeźbionej przed II wojną światową sceny Ukrzyżowania w 1999 dostawiono dwie rzeźby, opolskiego parafianina, z opolskiego Winowa, błogosławionego ks. Alojzego Ligudy, zamordowanego w Dachau, zaś z drugiej strony właśnie błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Jest ubrany w ówczesnie dostojny męski oficjalny strój, jakby wydłużoną marynarkę z szerokim kołnierzem, do pasa szamerowany, zdobiony pętlami i guzikami, znany w Polsce od XVII wieku, głównie wśród mieszczaństwa, uważany w wieku XIX jako strój patriotyczny, noszony też przez szlachtę - to czamara. Zamiast krawata ma fular. Atrybutem błogosławionego jest dom trzymany oburącz, mający symbolizować ciepło rodzinne, które go szczególnie wielu dzieciom brakowało.

W samej Leśnicy, a właściwie w Porębie, za kościołem Wniebowzięcia NMP, przynależnego do Drózek Matki Boskiej w czasie annogórskich obchodów kalwaryjskich, na niewielkim skwerku przedstawiona jest grupa bł. Edmunda w otoczeniu dzieci. Podobnie też na obrazie w kaplicy siostr w tej Porębie. Dodajmy, iż jest to nieliczny przykład obrazu wykonanego w technice mozaiki. Mozaika została wykonana w 2005 roku przez rzymską pracownię mozaik wg obrazu artysty Zygmunta

Kotyłło. Rzeźby przed katedrą opolską oraz przed Domem w Porębie wykonał artysta Adolf Panic i Wiktor Halupczok w 1991 roku. Opolska powstała z inicjatywy ks. prałata Stefana Baldego, który często korzystał z pomocy Siostr Śłużebniczek.

Miałem to szczęście, że znałem i znam wiele siostr bł. Edmunda. Wyróżnia je szeroki biały, sztywny kołnierz i takież kornet, prawie zupełnie zakrywający włosy, szyję, uszy. Spływa z niego tylko czarny welon. Zawsze z siostr spływa promienny spokój, pogoda ducha, delikatny optymizm. Pracują m.in. w opolskiej katedrze. Jedną z nich była znana w Opolu od przedwojnia. Drobna, fili-granowa, to nieżyjąca już siostra Rustyka. To egzotyczne imię przybrała w czasie ślubów wieczystych, a pochodzi ono z czasów św. Augustyna. Gdy ks. Stefan czasami nie mógł dokonać czegoś w rozpadającym się małżeństwie, czy jakiś chory człowiek był nadto gderliwy i niezdolny wysłał doń siostrę Rustykę, której w wielu wypadkach udawało się konkretną sprawę załagodzić, czy znormalizować. To ona zaraz po wojnie opiekowała się zagubionymi uchodźcami z dawnego polskiego Wschodu, którzy znaleźli się na dworcu kolejowym otrzymywali miszkę ciepłej strawy, czy informację jak poruszać się w nieznanym sobie mieście. Często siostry starsze mają czoła zmarszczkami porane, ręce z oznakami często ciężkiej, fizycznej, różnorodnej roboty. A jednak. Ideal tego wielkopolskiego szlachcica staje się do tych dziewcząt przychodzących do Zgromadzenia mobilizującym i zobowiązującym. Nie dziwi dlatego inicjatywa księdza arcybiskupa opolskiego Alfonsa Nossola, by w opolskiej katedrze urządzić „kaplicę błogosławionych i świętych diecezji opolskiej”, przyjmowana początkowo z gestem i miną zdziwienia, /jakichże to mamy świętych – jakich też nasz biskup „wymyślił” świętych, przecież oni są tylko w Ziemi Świętej, albo w Rzymie /, ale i radości, że tytuł ich autentycznie jednak mamy. Wśród nich jest też postać błogosławionego Edmunda Bojanowskiego. Szkoda tylko, iż dziś w powodzi przedziwnych imion nowonarodzonych dzieci tak niewiele naszych, rodzimych błogosławionych i świętych Ziemi Opolskiej. Oni są niekwestionowanymi herosami, których ciche bohaterstwo budowane było dla człowieka, również i dla nas. Korneliusz Paweł Pszczyński